

Prawo

Autor: Frederic Bastiat

Esej opublikowany pierwotnie na libertarianizm.pl

Prawo odwróciło swe ostrze! I porządkowa władza państwa wraz z nim! Twierdzą, że prawo nie tylko porzuciło swe pierwotne przeznaczenie, ale ma teraz cel dokładnie odwrotny! Prawo stało się orężem wszelkiego rodzaju chciwości! Zamiast zwalczać zbrodnię, samo tworzy zło, które winno karać!

Jeżeli to prawda, to czuję się moralnie zobowiązany, by zwrócić uwagę moich współobywateli na tak poważną sprawę.

Życie jest darem Boga

Dostaliśmy od Boga dar, w którym zawierają się wszystkie inne. Jest nim życie fizyczne, umysłowe i moralne.

Lecz życie nie zadba o siebie samo. Jego Twórca powierzył nam odpowiedzialność za jego zachowanie, rozwijanie i udoskonalanie. Abyśmy mogli ten cel osiągnąć, zaopatrzył nas w zbiór wspaniałych zdolności i otoczył mnogością naturalnych zasobów. Poprzez zastosowanie naszych zdolności do tych zasobów zamieniamy je w produkty, których używamy. Proces ten jest konieczny, by życie mogło biec właściwym sobie torem.

Życie, zdolności, produkcja, innymi słowy: osobowość, wolność, własność — oto człowiek. I wbrew pięknym słowom polityków te trzy Boskie dary poprzedzały całe ludzkie ustawodawstwo i stoją ponad nim.

Życie, wolność i własność istnieją nie dlatego, że ludzie stworzyli takie prawa. Przeciwnie, to istnienie życia, wolności i własności było głównym powodem, dla którego ludzkie prawa powstały.

Czym jest prawo?

Czym więc jest prawo? Jest zbiorową organizacją indywidualnych uprawnień do ochrony.

Każdy z nas ma, dane przez Boga, prawo do obrony swej osoby, wolności i własności. Są to trzy podstawowe życiowe wymagania; przestrzeganie jednego z nich w całości zależy od przestrzegania pozostałych dwóch. Czym bowiem są nasze zdolności, jeżeli nie rozwinięciem naszej osobowości? I czym jest własność, jeżeli nie rozwinięciem naszych zdolności?

Z tego, że każdy człowiek ma prawo do obrony także siłą swej osoby, wolności i własności, wynika, że grupa ludzi ma prawo do organizowania i utrzymywania wspólnej siły dla stałej ochrony tych praw. Stąd zasada zbiorowego prawa, powód jego istnienia i jego usprawiedliwienie, wywodzi się z praw jednostek. A grupowa siła chroniąca grupowe interesy nie może mieć innego celu, niż ten, który ją powołał. Jeżeli więc jednostce nie wolno używać siły przeciw cudzej osobie, wolności ani własności, tym bardziej z tego samego powodu nie wolno użyć grupowej siły do naruszenia osoby, wolności czy własności jednostek ani grup.

Takie odwrócenie celów władzy byłoby sprzeczne z założeniami powodującymi jej powołanie. Kto śmiałby twierdzić, że siła została nam udzielona po to, by niszczyć równe prawa naszych braci? Jeżeli żadnej działającej samodzielnie jednostce nie wolno używać siły przeciw innym, czyż nie stosuje się tej samej zasady do grupowej siły, która nie jest niczym więcej, niż zorganizowanym zespołem sił jednostkowych?

Jeżeli taka jest prawda, to staje się oczywiste, że prawo jest organizacją jednostkowych uprawnień do prawnej obrony. Zastępuje ono uprawnienia jednostek uprawnieniem grupy. Tej grupowej sile wolno czynić tylko to, do czego naturalne uprawnienie mają jednostki: chronić osobę, wolność i własność, dbać o prawa wszystkich i zapewniać panowanie sprawiedliwości nad nami wszystkimi.

Sprawiedliwy i tolerancyjny rząd

Sądzę, że w kraju rządzącym się takimi zasadami powinien między ludźmi zapanować ład, zarówno w czynkach, jak i w myśli. Sądzę, że kraj taki miałby rząd najbardziej prosty, popierany, wydajny, ograniczony, łagodny, sprawiedliwy i tolerancyjny z możliwych jakakolwiek byłaby jego polityczna forma.

Pod władzą tego rodzaju rządu każdy zrozumiałby, że posiada wszystkie przywileje na równi z całą odpowiedzialnością za swe życie. Nikt nie miałby roszczeń do rządu, jeżeliby zapewniono mu poszanowanie osoby, wolność pracy i

ochronę jej owoców przed wszelkim bezprawnym atakiem. Nie musielibyśmy dziękować państwu za własne powodzenie i, odwrotnie, nie więcej obwinialibyśmy państwo za nasze niepowodzenia, niż mogliby je obwinać na przykład rolnicy z powodu gradu czy mrozu. Państwo byłoby odczuwane jedynie poprzez błogosławieństwa bezpieczeństwa, które zapewniłoby przyjęcie tej koncepcji.

Dalej można stwierdzić, że dzięki nieinterwencji państwa w prywatne sprawy nasze potrzeby i ich zaspokojenie następowałyby w sposób logiczny. Nie widzielibyśmy biednych rodzin szukających pisemnych skierowań zamiast chleba. Nie widzielibyśmy miast rosnących kosztem wsi ani wsi bogacącej się kosztem miast. Nie zobaczylibyśmy już wielkiego bezładu w rozłożeniu kapitału, pracy i ludzi, powodowanego przez decyzje urzędów.

Z powodu bezładu spowodowanego posunięciami państwa źródła naszej egzystencji stały się niepewne i zależne od uznania. Co więcej, nakładają one na rząd ciężar rosnącej odpowiedzialności.

Zupełne odwrócenie ostrza prawa

Jednak niestety prawo już nie ogranicza się do swych właściwych funkcji. Wyszło poza nie nie tylko w materiałach niekonsekwentnych i dyskusyjnych. Prawo posunęło się dalej; zadziało w sposób dokładnie odwrotny do swego celu. Prawa użyto do zniszczenia jego sensu istnienia: zastosowano je do unicestwiania sprawiedliwości, którą miało chronić, do ograniczania i obalania wolności, które w rzeczywistości winno szanować. Prawo postawiło grupową siłę do dyspozycji ludzi bez skrupułów, którzy bez ryzyka chcą wykorzystywać innych, ich wolność i własność. Zamieniono rabunek w prawo, aby go chronić. A słuszną obronę zamieniono w przestępstwo, aby ją karać.

Jak dokonało się to odwrócenie ostrza prawa? I jakie są tego rezultaty?

Ostrze prawa odwróciło się z dwu zupełnie odmiennych powodów: głupiej chciwości i fałszywej filantropii. Rozważmy ten pierwszy.

Fatalna skłonność ludzka

Troska o siebie oraz własny rozwój to dążenia wspólne wszystkim ludziom. I gdyby każdy cieszył się nieograniczonym użyciem swych zdolności oraz wolnością

dysponowania owocami swej pracy, rozwój społeczny byłby stały, nieprzerwany i niepowstrzymany.

Jednak ludziom jest wspólna jeszcze jedna skłonność. Jeśli tylko mogą, chcą żyć i prosperować na cudzy koszt. Zarzut ten nie jest nieuzasadniony ani nie wynika z ciemnoty czy ducha nieżyczliwości. Do tej prawdy przywodzą annały historii: bezustanne wojny, masowe migracje, prześladowania religijne, powszechność niewolnictwa, nieuczciwość w handlu oraz monopole. Ta fatalna żądza ma swoje źródło w samej naturze człowieka w prymitywnym, powszechnym i niestłumionym instynkcie każącym mu zaspokajać potrzeby jak najmniejszym wysiłkiem.

Własność i rabunek

Ludzie mogą żyć i zaspokajać swe potrzeby tylko dzięki bezustannej pracy dzięki bezustannemu stosowaniu swoich zdolności do naturalnych zasobów. Proces ten jest źródłem własności.

Ale jest także prawdą, że ludzie mogą żyć i zaspokajać swe potrzeby poprzez zawłaszczanie i konsumowanie owoców cudzej pracy. Ten proces jest z kolei podłożem rabunku.

Ponieważ człowiek ma naturalną tendencję do unikania przykrości □ a praca sama w sobie jest przykrością □ ludzie będą uciekać się do rabunku zawsze, gdy będzie on łatwiejszy od pracy. Historia jasno to ukazuje. I w takich warunkach żadna religia ani moralność tego zjawiska nie powstrzyma.

Kiedy więc rabunek zanika? Wtedy, kiedy staje się bardziej dolegliwy i niebezpieczny niż praca.

Staje się więc oczywiste, że właściwym zadaniem prawa jest użycie siły grupowego przymusu, by powstrzymać tę fatalną skłonność do rabunku zamiast pracy. Wszystkie prawne środki powinny chronić własność i prześladować rabunek.

Lecz ogólnie rzecz biorąc prawo jest tworzone przez jednego człowieka albo przez jedną grupę ludzi. A ponieważ prawo nie może działać bez sankcji i wsparcia przeważającej siły, siła ta musi zostać złożona w ręce tworzących prawo.

Fakt ten, w powiązaniu z fatalną ludzką skłonnością do zaspokajania potrzeb możliwie najmniejszym wysiłkiem, wyjaśnia niemal powszechne

odwrócenie funkcji prawa. Łatwo więc zrozumieć, w jaki sposób prawo, zamiast zwalczać niesprawiedliwość, staje się jej niezwykłym narzędziem. Łatwo zrozumieć, dlaczego prawodawca używa prawa, by niszczyć wolność osobistą innych ludzi za pomocą różnych stopni niewoli, ich wolność za pomocą ucisku i ich własność za pomocą rabunku. Wszystko to dzieje się dla dobra osoby wydającej prawa, proporcjonalnie do posiadanej przez nią władzy.

Ofiary legalnego rabunku

Ludzie oczywiście buntują się przeciw niesprawiedliwości, gdy stają się jej ofiarami. Dlatego gdy prawo organizuje rabunek na korzyść tworzących prawo, wszystkie obrabowywane klasy próbują środkami pokojowymi albo rewolucyjnymi uczestniczyć w tworzeniu praw. W zależności od stopnia oświecenia klasy uciskane mogą wybrać dwa zasadniczo odmienne cele swego dostępu do władzy: mogą zechcieć albo wstrzymać legalny rabunek, albo w nim uczestniczyć.

Biada krajowi, w którym ten ostatni cel przeważa, gdy z kolei masy ofiar legalnego rabunku posiadają władzę tworzenia praw!

Zanim tak się stanie, mniejszość uprawia legalny rabunek większości □ powszechna praktyka tam, gdzie udział w tworzeniu praw jest ograniczony do niewielkiego kręgu ludzi. Ale potem w tworzeniu praw zaczynają brać udział wszyscy, i wszyscy próbują zrównoważyć swe przeciwstawne interesy za pomocą wszechobecnego rabunku. Zamiast usunąć niesprawiedliwość ze społeczeństwa, ludzie czynią ją powszechną. Gdy tylko klasy okradane posiadają władzę polityczną, ustanawiają system odwetu na innych klasach. Nie likwidują legalnego rabunku □ to wymagałoby wyższego stopnia oświecenia, niż przez nie posiadany. Zamiast tego naśladują złych poprzedników uczestnicząc w legalnym rabunku, nawet wbrew własnym interesom.

Jak gdyby każdy musiał, zanim zapanuje sprawiedliwość, odcierpieć swoją część okrutnej odpłaty w części za zło, w części za niezrozumienie.

Rezultaty legalnego rabunku

Nie można wprowadzić w społeczeństwie donioślejszej zmiany ani większego zła, niż zamiana prawa w narzędzie rabunku.

Jakie są konsekwencje takiej przemiany? Trzeba tomów, by opisać je wszystkie. Musimy się więc zadowolić wypunktowaniem najbardziej uderzających.

Przede wszystkim sumienie ludzkie przestaje rozróżniać między sprawiedliwością a niesprawiedliwością.

Żadne społeczeństwo nie może istnieć, jeżeli jego prawa nie są przynajmniej w pewnym stopniu przestrzegane. Najpewniejszym sposobem zapewnienia poszanowania praw jest uczynienie ich godnymi szacunku. Gdy prawo i moralność stoją w sprzeczności, obywatel jest postawiony przed okrutnym wyborem: albo utraci zmysł moralny, albo poszanowanie dla prawa. Oba te zła mają równe konsekwencje i człowiekowi trudno pomiędzy nimi wybierać.

Naturą prawa jest strzeżenie sprawiedliwości. To wiele znaczy, bo w umysłach ludu prawo i sprawiedliwość są tym samym. Każdy z nas mocno skłania się ku uznawaniu tego, co legalne także za sprawiedliwe. Pogląd ten jest tak bardzo powszechny, że wielu ludzi mylnie sądzi, że rzeczy są □uczciwe□, bo prawo je takimi czyni. Dlatego aby dla wielu sumień rabunek wyglądał na uczciwy i uświęcony, trzeba tylko, by został zadekretowany i usankcjonowany przez prawo. Niewola, ograniczenia własności i monopole znajdują obrońców nie tylko wśród tych, którzy na nich korzystają, ale również wśród tych, którzy przez nie cierpią.

Los nonkonformistów

Wątpiący w moralność tych instytucji słyszą słowa potępienia: Jesteś niebezpiecznym odkrywcą, utopistą, teoretykiem, wywrotowcem; chcesz podkopać fundamenty, na których opiera się całe społeczeństwo.□

Studiując moralność albo naukę o polityce natkniemy się na petycje składane rządowi przez oficjalne organizacje o mniej więcej takiej treści: □Nauki te nie powinny być więcej wykładane z punktu widzenia wolnego handlu (wolności, własności i sprawiedliwości), jak dotychczas; na przyszłość winny być wykładane z punktu widzenia faktów i praw rządzących francuskim przemysłem (faktów i praw przeciwnych wolności, własności i sprawiedliwości). Profesorowie katedr utrzymywanych przez państwo winni ściśle wystrzegać się kwestionowania nawet w najmniejszym stopniu szacunku należnego obowiązującym prawom.□

Jeśli więc istnieje prawo sankcjonujące niewolę, monopol, przymus albo rozbój w jakiegokolwiek formie, nie wolno nawet o nim wspomnieć. Jak bowiem można o nim mówić nie naruszając respektu, który wzbudza? Co więcej, moralność i ekonomia polityczna muszą być wykładane z punktu widzenia tego prawa, wymagając założenia, że jest ono uczciwe z tego tylko powodu, że jest prawem.

Inną konsekwencją tragicznej utraty przez prawo swojej natury jest to, że polityczne pasje i konflikty oraz polityka w ogólności nabierają sztucznej ważności. Mógłbym udowodnić to stwierdzenie na tysiąc sposobów, ale podając przykład ograniczę się do przedmiotu będącego ostatnio na ustach wszystkich: powszechnego prawa głosu.

Kto powinien rozsądzać?

Kontynuatorzy myśli Rousseau, którzy uważają się za najbardziej nowoczesnych, a których osobiście widzę dwadzieścia stuleci za nami, nie zgodzą się z tym stwierdzeniem. Ale powszechne prawo głosu, w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie jest żadnym dogmatem, aby nie wolno go było analizować i postawić mu poważnych zarzutów.

Przede wszystkim słowo powszechne jest sporym nadużyciem. Na przykład we Francji, gdzie mieszka 36 milionów ludzi, po wprowadzeniu powszechnego prawa głosu powinno być 36 milionów głosujących. Ale najszerszy z systemów zezwala na głosowanie tylko 9 milionom ludzi. Trzy osoby z czterech są wykluczone, i to przez tę czwartą. Ta czwarta osoba jako powód wykluczenia poprzednich podaje ich niezdolność.

Powszechność prawa głosu oznacza więc powszechność tylko dla tych, którzy są zdolni. Powstaje pytanie: kto więc jest zdolny? Czy dzieci, kobiety, szaleńcy i osoby karane za cięższe przestępstwa to jedyne, które trzeba uznać za niezdolne?

Powód ograniczenia prawa głosu

Bliższa analiza problemu ukazuje motyw uzależnienia powszechnego prawa głosu od domniemania niezdolności. Motyw ten polega na tym, że głosujący wykonuje swoje prawo nie dla siebie, ale dla ogółu.

Pod tym względem i najbardziej, i najmniej restryktywny system są do siebie podobne □ różnią się tylko powodem niezdolności. Różnica dotyczy więc tylko stopnia, nie istoty.

Jeżeli prawo głosu jest przyrodzone, jak utrzymują dzisiejsi kontynuatorzy myśli greckiej i rzymskiej, byłoby niesprawiedliwością odsuwanie od prawa głosu kobiet i dzieci. Dlaczego są one odsuwane? Ponieważ domniemywa się ich niezdolności. A dlaczego niezdolność może być motywem odsunięcia? Bo konsekwencje swego głosu ponosi nie tylko sam głosujący; bo każdy głos ma wpływ na wszystkich członków całej społeczności; bo członkom wspólnoty wolno się domagać pewnych zabezpieczeń dla działań, od których zależy ich życie i dobrobyt.

Rozwiązaniem jest ograniczenie prawa

Wiem, jaka może być odpowiedź i jakie zarzuty można podnieść przeciw temu twierdzeniu, ale nie jest to miejsce do roztrząsania tego rodzaju kontrowersji. Chcę tu po prostu pokazać, że cała kontrowersja na temat powszechności prawa głosu (podobnie, jak większość innych spraw politycznych) która wzburza i antagonizuje całe narody, straciłaby niemal całą doniosłość, gdyby prawo zawsze było tym, czym być powinno.

Rzeczywiście, gdyby prawo ograniczało się do ochrony osoby, wolności i własności, gdyby nie było niczym więcej, niż zorganizowanym zespołem indywidualnych uprawnień do samoobrony, gdyby było przeszkodą, zaporą i odwetem dla wszelkiej przemocy i rabunku □ czy wtedy my, obywatele, spieralibyśmy się o zakres przywilejów?

Czy w takich warunkach zakres prawa głosu mógłby zagrozić najwyższemu dobru, jakim jest pokój społeczny? Czy odsunięte od głosu klasy odmawiałyby spokojnego oczekiwania na jego udzielenie? Czy posiadający prawo głosu broniliby zazdrośnie swego przywileju?

Gdyby prawo ograniczyło się do swych właściwych funkcji, wszyscy byliby w nie zaangażowani w ten sam sposób. Czy nie jest jasne, że w takich warunkach głosujący nie mogliby szkodzić tym, którzy nie mają prawa głosu?

Fatalna idea legalnego rabunku

Lecz wyobraźmy sobie, że wprowadzono taką pożałowania godną zasadę: pod pozorem organizacji, regulacji, ochrony czy zachęty prawo odbiera własność jednej osobie i przekazuje ją innej; prawo odbiera bogactwo wszystkim i przekazuje je niektórym rolnikom, fabrykantom, armatorom, artystom czy komediantom. Oczywiście w takich warunkach dosłownie każda grupa będzie się starała uzyskać wpływ na prawo.

Klasy, którym odmówiono prawa głosu, będą się go zażarcie domagać i raczej doprowadzą do przewrotu społecznego, niż z niego zrezygnują. Nawet żebracy i włóczędzy będą udowadniać swe niepodważalne prawo głosu. Powiedzą:

□ Nie możemy kupić wina, tytoniu ani soli nie płacąc podatku, którego część jest oddawana jako przywileje czy dotacje ludziom bogatszym od nas. Inni wykorzystują prawo, by podnosić cenę chleba, mięsa, żelaza i ubrań. Jeżeli więc wszyscy wykorzystują prawo dla własnego zysku, my też chcemy korzystać z prawa dla swego zysku. Żądamy prawa do jałmużny, które będzie rabunkiem na rzecz biednych. Aby uzyskać to prawo, chcemy także zostać wyborcami i ustawodawcami, byśmy dla naszej klasy mogli na wielką skalę zorganizować żebractwo, tak jak wy dla waszych klas zorganizowaliście na wielką skalę ochronę celną. Nie mówcie nam, żebrakom, że będziecie działać dla naszej korzyści, a potem wedle propozycji pana Mimerela jak ochłap rzucicie nam 600 tysięcy franków, byśmy siedzieli cicho. Nasze żądania są inne. A w każdym razie sami chcemy zapewniać sobie korzyści, tak jak inne klasy zapewniają korzyści sobie! □

I cóż można odpowiedzieć na taki argument?

Odwrócone prawo wywołuje konflikt

Dopóki będzie przyjęte, że prawo może być używane w celu odwrotnym niż prawdziwy, że może gwałcić własność zamiast jej strzec, wszyscy będą chcieli uczestniczyć w jego tworzeniu, czy to w celu uprawiania rabunku, czy to dla ochrony przed nim. Kwestie polityczne wciąż będą podstawowe, dominujące i przeważające. Przed drzwiami Pałacu Ustawodawczego będzie się toczyć walka, a konflikty wewnątrz będą równie zaciekle. Aby dojść do tego wniosku, nie trzeba

nawet obserwować brytyjskiego czy francuskiego parlamentu, wystarczy po prostu zrozumieć zagadnienie.

Czy trzeba jeszcze przytaczać inne dowody, że to fatalne odwrócenie celów prawa jest ciągłym źródłem nienawiści i niezgody, że dąży do zniszczenia samego społeczeństwa? Jeżeli trzeba takiego dowodu, można przytoczyć Stany Zjednoczone. Nie ma na świecie kraju, w którym prawo jest tak konsekwentnie ograniczane do swoich właściwych funkcji: ochrony wolności i własności każdej osoby. W konsekwencji chyba nie ma w świecie kraju, którego porządek społeczny byłby oparty na trwalszej podstawie. Ale nawet w Stanach Zjednoczonych istnieją dwa problemy, tylko dwa, które zawsze zagrażały spokojowi publicznemu.

Niewolnictwo i cła to rabunek

Te dwa problemy to niewolnictwo i cła. Tylko przy tych dwóch zagadnieniach prawo przybrało charakter rabunku, wbrew ogólnemu duchowi praw Republiki Amerykańskiej.

Niewolnictwo jest legalnym pogwałceniem wolności osobistej. Cła protekcyjne są legalnym pogwałceniem prawa własności.

Najbardziej godny zauważenia jest fakt, że ta podwójna legalna zbrodnia, smutne dziedzictwo Starego Świata, to właściwie jedyna rzecz, która może doprowadzić Stany do upadku. Nie sposób sobie wyobrazić w samym sercu społeczeństwa coś bardziej zaskakującego, niż to, że prawo stało się narzędziem niesprawiedliwości. I jeżeli fakt ten przynosi tragiczne skutki w Stanach, gdzie prawo odwróciło swój cel tylko w obrębie niewolnictwa i ceł, jakie mogą być konsekwencje w Europie, gdzie odwrócenie ostrza prawa stało się zasadą i systemem?

Dwa rodzaje rabunku

Parafrazując znaną myśl zawartą w słowach Carliera, de Montalembert powiedział: Musimy wypowiedzieć wojnę socjalizmowi. Zgodnie z definicją socjalizmu autorstwa Charlesa Dupin, słowa te znaczyły: Musimy wypowiedzieć wojnę rabunkowi.

Ale o jakim rabunku mówił? Istnieją przecież dwa rodzaje rabunku: legalny i nielegalny.

Nie sędzę, aby nielegalny rabunek, taki jak kradzież albo oszustwo, który prawo karne określa, przewiduje i karze, mógł być nazwany socjalizmem. To nie ten rodzaj rabunku systematycznie podkopuje fundamenty społeczeństwa. W każdym razie walka z tym rodzajem rabunku nie rozpoczęła się na rozkaz wymienionych panów. Walka z nielegalnym rabunkiem toczyła się od zarania dziejów. Na długo przed rewolucją 1848 roku, na długo przed pojawieniem się socjalizmu istniały we Francji policja, sędziowie, żandarmeria, więzienia, lochy i szubienice do zwalczania nielegalnego rabunku. Walkę tę prowadzi samo prawo i uważam (oraz życzę sobie), że powinno ono zawsze zachowywać to nastawienie przeciw rabunkowi.

Prawo chroni rabunek

Jednak nie zawsze tak się dzieje. Niekiedy prawo broni rabunku i w nim uczestniczy. Oszczędza beneficjentom rabunku wstydu, niebezpieczeństwa i skrupułów, na jakie byliby bez tego narażeni. Niekiedy prawo oddaje do dyspozycji rabujących cały aparat sądów, policji i żandarmerii, a ofiarę, gdy ta się broni, traktuje jako przestępcę. Krótko mówiąc, jest to legalny rabunek, który bez wątpienia miał na myśli de Montalembert.

Taki właśnie legalny rabunek może być tylko izolowanym wtrętem wśród dostępnych ludziom środków prawnych. Jeżeli tak jest, to najlepiej znieść go bez zbędnych mów i oświadczeń, wbrew głosom ukrytych interesów.

Jak rozpoznać legalny rabunek?

Ale jak rozpoznać legalny rabunek? Jest to całkiem proste. Trzeba sprawdzić, czy prawo zabiera jednemu osobom to, co do nich należy i daje innym osobom, które nie mają do tego prawa. Trzeba sprawdzić, czy prawo daje korzyści jednemu obywatelowi kosztem innego, w sposób, jakiego sam obywatel nie może się podjąć nie popełniając przestępstwa.

Prawo takie trzeba bezzwłocznie znieść, bo jest ono nie tylko złe samo w sobie, ale staje się ono także obfitym źródłem dalszego zła, powodując odwet. Jeżeli taki izolowany przepis nie zostanie natychmiast uchylony, poszerzy się, zwielokrotni i rozrośnie w system.

Osoba ciągnąca korzyści z takiego przepisu będzie się gorzko skarżyć, broniąc swych praw nabytych. Będzie podnosić, że państwo ma obowiązek

ochrony i ułatwiania jego partykularnej działalności; że proceder ten wzbogaca państwo, bo chroniona sfera jest zdolna do większych wydatków i może więcej płacić ubogim pracownikom.

Ta sofistyka kryjąca prawdziwe interesy nie jest warta uwagi. Uznanie tych argumentów pozwoli na rozbudowę legalnego rabunku w system, co już się właściwie stało. Dzisiejsze oszustwa polegają na usiłowaniu wzbogacenia wszystkich kosztem wszystkich, uczynienia rabunku powszechnym pod pretekstem jego zorganizowania.

Legalny rabunek ma różne oblicza

Legalnego rabunku można dokonywać na niezliczone sposoby. Mamy więc niezliczone nazwy dla planów jego organizowania: cła, ochrona, zasiłki, dotacje, zachęty, progresywne podatki, szkoły publiczne, gwarantowane zatrudnienie, płaca minimalna, gwarantowane zyski, prawo do zasiłku, prawo do narzędzi pracy, nieoprocentowany kredyt i tak dalej. Całość tych planów, zmierzających do legalnego rabunku, tworzy socjalizm.

Ponieważ z definicji tej wynika, że socjalizm jest tu podstawową doktryną, nie można zaatakować go inaczej, niż za pomocą innej doktryny. Jeżeli doktryna socjalistyczna jest fałszywa, absurdalna i zła, to trzeba ją obalić. A im bardziej jest fałszywa, absurdalna i zła, tym łatwiej będzie ją obalić. Aby umocnić swą pozycję, trzeba wykorzenić każdą cząstkę socjalizmu, jaka wkradła się do ustawodawstwa. Nie będzie to łatwe zadanie.

Socjalizm to legalny rabunek

De Montalemberta oskarżano o chęć walki z socjalizmem przy użyciu brutalnej siły. Oskarżenie to jest jednak niesłuszne, ponieważ powiedział on tylko: □Wojna, którą musimy wytoczyć socjalizmowi, musi pozostawać w zgodzie z prawem, honorem i sprawiedliwością.□

Ale czy de Montalembert nie widzi, że chcąc używać prawa do przeciwstawienia się socjalizmowi, tworzy błędne koło?. Przecież sam socjalizm polega właśnie na prawie. Socjaliści chcą uprawiać rabunek legalny, a nie nielegalny. Socjaliści, jak wszyscy zwolennicy monopoli, chcą uczynić prawo własnym narzędziem. A gdy prawo już się znajduje po stronie socjalizmu, jak

może zostać użyte przeciw niemu? Przecież rabunek wspierany przez prawo nie obawia się sądów, żandarmów ani więzień, a raczej wzywa ich pomocy.

Aby temu zapobiec, chciałoby się wykluczyć socjalizm od tworzenia praw, zapobiec przedostawaniu się socjalistów do Pałacu Ustawodawczego. Ale to nie może się udać, dopóki legalny rabunek jest głównym przedmiotem działania władzy ustawodawczej. Inne przypuszczenie byłoby nielogiczne, a nawet absurdalne.

Wybór przed nami

Sprawa legalnego rabunku musi zostać rozstrzygnięta raz na zawsze, na jeden z trzech możliwych sposobów: 1. Mniejszość rabuje większość. 2. Wszyscy rabują wszystkich. 3. Nikt nie rabuje nikogo.

Mamy wybór między ograniczonym rabunkiem, powszechnym rabunkiem i brakiem rabunku. Prawo może podążać jedną z tych trzech ścieżek.

Ograniczony legalny rabunek: Ten system przeważał, gdy prawo głosu nie było powszechne. Trzeba go porzucić, by przeciwstawić się inwazji socjalizmu.

Powszechny legalny rabunek: Ten system zagraża nam, od kiedy prawo głosu stało się powszechne. Większość, która je świeżo nabyła, zdecydowała tworzyć prawa na tej samej zasadzie legalnego rabunku, której trzymali się jej poprzednicy.

Brak rabunku: ta zasada oznacza sprawiedliwość, pokój, porządek, stabilność, harmonię i logikę. Będę ją głosił aż do końca moich dni, całą siłą moich płuc (tak, niestety, niewystarczającą!).

Właściwa funkcja prawa

Z całą szczerością, czy prawo może wymagać czegoś więcej, niż nieobecności rabunku? Czy prawo, które przecież wymaga użycia siły, może być racjonalnie używane do celu innego, niż ochrona praw każdej jednostki? Uważam, że nikt nie rozciągnie go poza ten punkt bez utraty jego właściwego celu i ostatecznie przeciwstawienia siły zasadom. Jest to najbardziej katastrofalny i nielogiczny społeczny przewrót, jaki można sobie wyobrazić. Musimy przyjąć, że prawdziwe rozwiązanie, tak długo poszukiwane w dziedzinie stosunków społecznych, zawarte jest w tych prostych słowach: prawo to zorganizowana sprawiedliwość.

Następnie trzeba stwierdzić, że wtedy, kiedy sprawiedliwość jest organizowana przez prawo, czyli przez siłę, wykluczony jest pomysł używania prawa (siły) do organizowania jakichkolwiek innych ludzkich zajęć □ pracy, dobroczynności, rolnictwa, handlu, przemysłu, kształcenia, sztuki czy religii. Zorganizowanie za pomocą prawa którejkolwiek z tych dziedzin nieuchronnie doprowadzi do zniszczenia najważniejszej organizacji sprawiedliwości. Doprawdy, jak można sobie wyobrazić użycie siły przeciwko wolności obywateli bez używania jej równocześnie przeciwko sprawiedliwości, czyli przeciwko jej pierwotnemu celowi?

Zwodnicza pokusa socjalizmu

W tym miejscu docieramy do najpopularniejszego fałszu naszych czasów. Nie wystarcza już, że prawo jest sprawiedliwe; musi być filantropijne. Nie wystarcza, że prawo gwarantuje każdemu obywatelowi wolne i nie szkodzące innym używanie jego zdolności dla fizycznego, intelektualnego i moralnego rozwoju. Zamiast tego wymaga się od prawa, by bezpośrednio szerzyło dobrobyt, wykształcenie i moralność wśród ludzi.

To jest zwodnicza pokusa socjalizmu. I powtarzam: te dwa sposoby wykorzystania prawa stoją ze sobą w bezpośredniej sprzeczności. Trzeba między nimi wybierać. Obywatel nie może jednocześnie być i nie być wolnym.

Wymuszone braterstwo burzy wolność

De Lamartine napisał kiedyś do mnie tak: pańska doktryna jest tylko połową mojego programu. Pan zatrzymuje się przy wolności; ja dążę do braterstwa. Odpowiedziałem mu: druga połowa Pańskiego programu zniweczy pierwszą. □

Moim zdaniem niemożliwe jest oddzielenie słowa □braterstwo□ od słowa dobrowolność. Nie potrafię zrozumieć, jak braterstwo może być legalnie narzucone bez legalnego zniszczenia wolności i tym samym bez legalnego podeptania sprawiedliwości.

Legalny rabunek ma dwa korzenie. Pierwszym, jak już napisałem, jest ludzka żądza. Drugim jest fałszywa filantropia.

W tym miejscu powinienem dokładnie wyjaśnić, co rozumiem przez słowo „rabunek”.

Rabunek to pogwałcenie własności

Nie używam tego słowa w jakimś niejasnym, przybliżonym albo przenośnym sensie, jak to się często robi. Używam go w naukowo przyjętym znaczeniu jako idei przeciwnej idei własności (płacy, ziemi, pieniędzy czy czegokolwiek innego). Gdy częśćka jakiegoś dobra jest przenoszona od osoby, która jest jej właścicielem bez jej zgody i bez zadośćuczynienia, czy to przemocą, czy podstępem, na kogokolwiek, kto właścicielem nie jest, określam to jako pogwałcenie własności. Dokonany zostaje akt rabunku.

Twierdzę, że takie właśnie czyny winny być zawsze i wszędzie ścigane przez prawo. Gdy samo prawo czyni to, co powinno ścigać, uważam, że rabunek dokonuje się w dalszym ciągu, i dodaję, że z punktu widzenia społeczeństwa i dobrobytu takie pogwałcenie praw jest jeszcze gorsze. Za taki legalny rabunek nie odpowiada jednak osoba, która odnosi z niego korzyści. Odpowiedzialność za legalny rabunek obciąża prawo, prawodawcę i samo społeczeństwo. Tutaj leży polityczne niebezpieczeństwo.

Słowo „rabunek” jest niestety negatywnie nacechowane emocjonalnie. Bez powodzenia usiłowałem znaleźć wyraz nie mający negatywnych konotacji, bo nie chcę w żadnym wypadku pogłębiać różnic między naszymi opiniami przez użycie obraźliwych słów. Oświadczam więc, że nie zamierzam atakować czyichkolwiek intencji czy moralności. Atakuję ideę, którą uważam za fałszywą; system, który wydaje mi się niesprawiedliwy, niesprawiedliwość tak niezależną od osobistych intencji, że każdy z nas korzysta z niej nawet tego nie chcąc i cierpi przez nią, nie znając przyczyny tego cierpienia.

Trzy systemy rabunku

Nie podaję tu w wątpliwość uczciwości stronników protekcjonizmu, socjalizmu i komunizmu. Każdy pisarz, który tak czyni, musi być pod wpływem politycznej inspiracji albo politycznej obawy. Tym niemniej trzeba zaznaczyć, że protekcjonizm, socjalizm i komunizm to ta sama roślina w trzech różnych stadiach rozwoju. Można powiedzieć tylko tyle, że legalny rabunek jest wyraźniej widoczny w komunizmie dlatego, że jest powszechny, a w protekcjonizmie dlatego, że rabunek jest ograniczony do różnych grup i przemysłów. Wynika z

tego, że z trzech systemów socjalizm jest najbardziej niejasną, niezdecydowaną i, konsekwentnie, najczystszą fazą rozwoju.

Uczciwe czy nie, intencje nie są tu jednak ważne. Stwierdziłem już, że legalny rabunek jest częściowo oparty na filantropii, choćby nawet fałszywej.

Po tym objaśnieniu sprawdźmy wartość, pochodzenie i tendencję rozwojową popularnego dążenia do osiągnięcia powszechnego dobrobytu poprzez powszechny rabunek.

Prawo to przymus

Socjaliści pytają: jeżeli prawo organizuje sprawiedliwość, dlaczego nie miałyby także organizować pracy, kształcenia i religii?

Dlaczego prawo nie powinno być używane do tych celów? Ponieważ nie mogłoby organizować pracy, kształcenia ani religii nie niszcząc sprawiedliwości. Musimy pamiętać, że prawo to przymus i zgodnie z tym właściwa funkcja prawa nie może być w uprawniony sposób rozciągana poza właściwe funkcje przymusu.

Gdy prawo i przymus utrzymują jednostkę w ryzach sprawiedliwości, nakładają na nią wyłącznie negację. Zobowiązują ją tylko do powstrzymania się od szkodenia innym. Nie naruszają ani jej osoby, ani jej wolności, ani własności — wszystkie je zabezpieczają. Są obronne; jednakowo chronią prawa wszystkich.

Prawo jest koncepcją negatywną

Nieszkodliwość misji pełnionej przez prawo i ochronę prawną jest oczywista, znana jest jej użyteczność, a legitymacja nie podlega dyskusji.

Jak zauważył kiedyś jeden z moich przyjaciół, negatywna koncepcja prawa jest tak podstawowa, że twierdzenie □celem prawa jest zapewnienie rządów sprawiedliwości□ nie jest do końca prawdziwe. Winno ono brzmieć: □celem prawa jest zapobieżenie rządcom niesprawiedliwości□. Rzeczywiście, tylko niesprawiedliwość ma samodzielny byt. Sprawiedliwość istnieje tylko wtedy, gdy nie ma niesprawiedliwości.

Ale kiedy prawo środkami swego koniecznego agenta, przymusu, narzuca ludziom regulację pracy, metodę albo cel nauczania czy wyznaczenie religijne □ nie jest już negatywne; działa na ludzi pozytywnie. Zastępuje wolę ludzi wolą prawodawcy, a ludzką inicjatywę inicjatywą prawodawcy. W takim układzie ludzie nie potrzebują już więcej roztrząsań, porównań i planów; prawo robi to wszystko

za nich. Inteligencja staje się niepotrzebnym dodatkiem, ludzie rezygnują z bycia ludźmi; tracą swą osobowość, wolność i własność.

Spróbujmy sobie wyobrazić przymusową regulację pracy, która nie narusza wolności, czy przymusowy transfer majątku, który nie narusza własności. Jeżeli nie potrafimy połączyć tych przeciwieństw, to musimy dojść do wniosku, że prawo, organizując pracę i przemysł, nie może uniknąć organizowania niesprawiedliwości.

Punkt widzenia polityka

Gdy polityk spogląda na społeczeństwo z odosobnienia swego urzędu, jest pod wrażeniem spektaklu nierówności. Ubolewa nad niedostatkiem, który jest udziałem tak wielu z naszych braci, a który wygląda jeszcze smutniej w kontraście z luksusem i bogactwem.

Może polityk powinien zapytać sam siebie, czy ten stan rzeczy nie został spowodowany przez stare podboje i rabunki wraz ze współczesnym legalnym rabunkiem. Powinien może rozważyć następującą propozycję: jeżeli wszyscy poszukują dobrobytu i doskonałości, czy panowanie sprawiedliwości nie wystarczałoby do zagwarantowania największych wysiłków w kierunku postępu i najszerszej równości możliwej do osiągnięcia w warunkach indywidualnej odpowiedzialności? Czy nie byłoby to w zgodzie z koncepcją indywidualnej odpowiedzialności, którą Bóg nałożył na rodzaj ludzki po to, byśmy mogli wybierać między złem a dobrem i w rezultacie między karą a nagrodą?

Ale polityk nigdy o tym nie myśli. Jego umysł zwraca się ku organizowaniu, kombinowaniu i układom — legalnym albo wyglądającym na legalne. Próbuje zapobiec złu poprzez rozbudowywanie i kontynuację czegoś, co było pierwszą prawdziwą przyczyną zła. Widzieliśmy, że prawo jest koncepcją negatywną. Czy jest choć jedno pozytywne działanie prawa, które nie opiera się na zasadzie rabunku?

Prawo a dobroczynność

Stwierdzamy: są ludzie nie mający pieniędzy i zwracamy się ku prawu. Ale prawo nie jest jak pierś, która sama wypełnia się mlekiem, ani też nie napełniają jej źródła leżące poza społeczeństwem. Ze skarbu publicznego nie można niczego wypłacić pojedynczemu obywatelowi ani pojedynczej grupie, jeżeli inny obywatel

albo inna grupa nie została przedtem zmuszona do jego zasilenia. Gdy każda osoba bierze ze skarbu tyle, ile doń włożyła, jasne jest, że prawo nie rabuje nikogo. Ale ten proceder niczego nie daje osobom nie mającym pieniędzy. Nie wspiera równości dochodów. Prawo może być narzędziem równości tylko wtedy, gdy jednym ludziom zabiera, a innym daje. Czyniąc to, staje się narzędziem rabunku.

Pamiętając o tym, spójrzmy na cła protekcyjne, subsydia, gwarantowane zyski, gwarantowane miejsca pracy, programy pomocy społecznej, publiczne szkolnictwo, progresywne opodatkowanie, nieoprocentowane kredyty i roboty publiczne. Zobaczymy, że zawsze są one oparte na legalnym rabunku zorganizowanej niesprawiedliwości.

Prawo a kształcenie

Stwierdzamy: są ludzie bez wykształcenia i zwracamy się ku prawu. Ale samo prawo nie jest pochodnią wiedzy szeroko rozścielającą swe światło. Prawo rozpościera się nad społeczeństwem, w którym jedne osoby posiadają wiedzę, a inne nie, w którym niektórzy obywatele potrzebują nauki, a pozostali mogą ich uczyć. W kwestii edukacji prawo ma tylko dwie możliwości: może pozwolić na swobodne i nieprzymuszone nauczanie jako transakcję, albo pogwałcić ludzką wolę poprzez zmuszenie niektórych osób do opłacania zatrudnionych przez rząd nauczycieli, którzy uczą innych bez opłat. Ale w tym drugim wypadku prawo dopuszcza się legalnego rabunku poprzez pogwałcenie wolności i własności.

Prawo a moralność

Stwierdzamy: są ludzie niemoralni i niewierzący i zwracamy się ku prawu. Ale prawo to przymus. Czy trzeba pokazywać, jak próżnym i szkodliwym wysiłkiem jest używanie przymusu w sprawach moralności i religii?

Wydaje się, że socjaliści, choć pełni samozadowolenia, nie mogą nie widzieć potwornego legalnego rabunku, który wyrasta z takiego systemu i takich wysiłków. Ale co socjaliści robią? Przemyślnie ukrywają legalny rabunek przed innymi, a także przed sobą, pod zwodniczymi nazwami braterstwa, jedności, zorganizowania i stowarzyszenia. Ponieważ chcemy od prawa tak mało, tylko sprawiedliwości, socjaliści wnioskujeją, że odrzucamy braterstwo, jedność, zorganizowanie i stowarzyszenie. Socjaliści nazywają nas indywidualistami.

Ale my zapewniamy socjalistów, że odrzucamy tylko organizację przymusową, a nie naturalną. Odrzucamy te formy stowarzyszenia, które są nam narzucane pod przymusem, czyli nie są wolne. Odrzucamy wymuszone braterstwo, a nie prawdziwe. Odrzucamy sztuczną jedność, która prowadzi tylko do zatracenia przez ludzi indywidualnej odpowiedzialności i do niczego więcej. Nie negujemy naturalnej jedności rodzaju ludzkiego pod boską opatrnością.

Pomieszanie pojęć

Socjalizm, podobnie jak antyczne doktryny, z których wyrasta, zaciemnia rozróżnienie między społeczeństwem a rządem. Za każdym razem więc, gdy kwestionujemy jakąś rzecz uczynioną przez rząd, socjaliści wnioskuje, że kwestionujemy czynienie tej rzeczy w ogóle.

Nie zgadzamy się na państwową edukację. Socjaliści mówią więc, że jesteśmy przeciwni wszelkiej edukacji. Nie chcemy religii państwowej. Socjaliści mówią więc, że nie chcemy religii w ogóle. Sprzeciwiamy się równości wymuszonej przez państwo. Oni twierdzą wtedy, że jesteśmy przeciw równości w ogóle, i tak dalej. Socjaliści mogliby nam równie dobrze zarzucać, że nie chcemy aby ludzie jedli, gdyż jesteśmy przeciwni uprawie zbóż przez państwo.

Wpływ socjalistycznych pisarzy

Jak to się stało, że socjaliści uwierzyli dziwnemu pomysłowi, że prawo może wytworzyć to, czego w nim nie ma: bogactwo, wiedzę i religię, które (w pozytywnym sensie) tworzą dobrobyt? Czy był to wpływ naszych współczesnych pisarzy zajmujących się sprawami publicznymi?

Dzisiejsi pisarze, zwłaszcza ci ze szkół socjalistycznych, opierają swe różne teorie na wspólnej tezie: dzielą ludzkość na dwie części. Ogólnie ujęta ludzkość, z wyjątkiem samego pisarza, tworzy pierwszą grupę. Sam pisarz natomiast stanowi grupę drugą i najważniejszą. Jest to z pewnością najdziwniejsza i najbardziej zarozumiała myśl, jaka narodziła się w ludzkim umyśle!

Zaczęła się od przypuszczenia, że ludzie sami nie posiadają umiejętności pojmowania ani żadnej motywacji do działania. Pisarze uważają, że ludzie są bezwładną rzeczą, biernymi cząstkami, nieporuszalnymi atomami, w najlepszym razie, rodzajem wegetacji, któremu nie sprawia różnicy sposób jego życia. Uważają, że ludzie są podatni na kształtowanie przez umysł i rękę innego

człowieka na nieskończenie wiele sposobów, mniej lub bardziej symetrycznych, artystycznych i doskonałych.

Co więcej, żaden z piszących o sprawach państwowych nie krępuje się uważać siebie samego jako organizatora, odkrywcę, prawodawcę czy założyciela – za ten umysł i rękę, za uniwersalną siłę motywacyjną, za tę twórczą siłę, której szczytną misją jest uformowanie społeczeństwa z rozproszonego materiału □ ludzi.

Socjalistyczni twórcy spoglądają na ludzi w ten sam sposób, w jaki ogrodnik patrzy na swoje drzewa. Tak jak ogrodnik wedle swych zachcianek przycina drzewa w kształt piramid, parasoli, kostek, waz i wachlarzy, tak i pisarz-socjalista dowolnie tworzy z jednostek ludzkich grupy, serie, centra, podcentra, komórki, korpusy pracy i inne oddziały. I dokładnie tak samo, jak ogrodnik do formowania drzew potrzebuje siekier, sierpów, pił i nożyc, tak myśliciel-socjalista do kształtowania ludzkiego bytu potrzebuje przymusu, który może znaleźć jedynie w prawie. W tym celu tworzy prawa o cłach, podatkach, pomocy społecznej i edukacji.

Socjaliści chcą odgrywać Boga

Socjaliści widzą ludzi jako surowiec do formowania w społeczne kombinacje. Prawdę tę potwierdza fakt, że jeśli przypadkiem socjaliści mają wątpliwości co do powodzenia tych kombinacji, żądają przeznaczenia małej części ludzkości do eksperymentu. Dobrze znana jest idea □wypróbowania wszystkich systemów□, a jeden z socjalistycznych przywódców wstąpił się żądaniem od Zgromadzenia Konstytucyjnego, aby dano mu mały dystrykt wraz z mieszkańcami, na którym mógłby dokonywać swoich eksperymentów.

Podobnie wynalazca tworzy model, zanim zbuduje maszynę o pełnych rozmiarach. Podobnie chemik marnuje trochę odczynników, a rolnik trochę ziarna i gruntu, aby wypróbować pomysł.

Ale między ogrodnikiem a jego drzewami, wynalazcą a jego maszyną, chemikiem a odczynnikami, rolnikiem a ziarnem istnieje ogromna różnica! I socjalista z całą szczerością uważa, że taka sama różnica istnieje między nim a resztą ludzkości!

Nie budzi zdziwienia, że myśliciele dziewiętnastego stulecia widzą społeczeństwo jako sztuczny twór geniuszu prawodawcy. Idea ta, owoc

klasycznego wykształcenia, zdobyła sobie uznanie wszystkich intelektualistów i sławnych pisarzy naszego kraju. Relacja między ludźmi a prawodawcą wydaje im się taka sama, jak między gliną a garncarzem.

Co więcej, gdy zgadzają się zauważyć w ludzkim sercu chęć działania, a przebłysk rozumu w ludzkim umyśle, uważają te boskie dary za fatalne. Twierdzą, że ludzie, działając pod wpływem tych dwóch impulsów, mają fatalną skłonność do samozagłady. Uważają wreszcie, że gdyby prawodawca pozostawił ludziom wolność podążania za swymi skłonnościami, doprowadziłoby to do ateizmu zamiast religii, ciemnoty zamiast wiedzy oraz biedy w miejsce produkcji i wymiany.

Socjaliści lekceważą ludzkość

Według tych myślicieli szczęściem jest, że niebiosy wyposażyły niektórych ludzi, rządzących i prawodawców, w skłonności wprost przeciwne, nie tylko ich szczęściem, ale szczęściem reszty świata! Gdy rodzaj ludzki dąży do zła, prawodawcy pożądamy dobra; gdy rodzaj ludzki dąży do ciemnoty, prawodawcy chcą oświecenia; gdy rodzaj ludzki zmierza ku występкови, prawodawcy zwracają się ku cnocie. Ponieważ uznali, że taki jest naprawdę stan rzeczy, żądają użycia przymusu, by zastąpić skłonności ludzkiej rasy swymi własnymi.

Wystarczy otworzyć jakikolwiek podręcznik filozofii, polityki czy historii, aby zobaczyć, jak głęboko w naszym kraju zakorzeniła się ta idea □ dziecko klasycznego nauczania, matka socjalizmu. Najprawdopodobniej we wszystkich tych książkach znajdzie się myśl, że ludzkość jest tylko bezwładną rzeczą, która życie, organizację, moralność i powodzenie zawdzięcza państwu. Znajdzie się myśl jeszcze gorsza, że rodzaj ludzki się degeneruje — i że przed staczeniem się powstrzymuje go tylko cudotwórcza ręka prawodawcy. Konwencjonalne, klasyczne przekonanie głosi wciąż, że poza biernym społeczeństwem kryje się siła zwana prawem albo prawodawcą (albo określana jakimś innym terminem, oznaczającym bezimienną osobę lub osoby o niekwestionowanym wpływie i władzy), która porusza, kontroluje, wzbogaca i poprawia ludzkość.

Obrona pracy przymusowej

Rozważmy na początek cytaty z Bossueta:

Jedną z rzeczy, na które u Egipcjan kładziono (kto kładł?) największy nacisk, był patriotyzm (...). Nikomu nie zezwalano na bezużyteczność względem państwa. Prawo wyznaczało każdemu jego pracę, przekazywaną z ojca na syna. Nikomu nie wolno było mieć dwóch zawodów ani zmieniać pracy z jednej na drugą. (□) Ale było jedno zadanie, które podjąć musieli wszyscy: studiowanie praw i mądrości. Nieznajomość religii i politycznych instytucji państwa nie była wybaczana w żadnych okolicznościach. Co więcej, każdemu dystryktowi przydzielano (kto przydzielał?) określone zajęcie (...). Pomiedzy dobrymi prawami najlepszym było to, że każdego uczono (kto uczył?) ich przestrzegania. W efekcie Egipt był pełen wspaniałych wynalazków i nie odrzucano niczego, co mogłoby ułatwić spokojne życie.□

Według Bossueta ludzie do niczego nie dochodzą sami. Patriotyzm, dobrobyt, wynalazki, uprawa roli, nauka — wszystko to dają ludziom działania prawa i rządzących. Ludzie mają tylko kłaniać się swym wodzom.

Obrona opiekuńczego rządu

Bossuet rozciąga ideę państwa jako źródła wszelkiego postępu tak daleko, że nawet broni Egipcjan przed zarzutem, że zarzucili oni zapasy i muzykę. Píše on:

Jak to możliwe? Sztuki te wynalazł Trismegistos.□

Podobnie wśród Persów, jak twierdzi Bossuet, wszystko przychodzi z góry:

Jednym z najważniejszych zadań księcia było wspieranie rolnictwa (...) Analogicznie do urzędów kierujących wojskiem istniały urzędy kierujące pracami w gospodarstwach (...) Ludem Persji kierował najwyższy posłuch dla władzy królewskiej.□

Według Bossueta lud Grecji, choć nadzwyczaj inteligentny, nie miał poczucia osobistej odpowiedzialności; jak psy i konie, sami nie umieli wynaleźć najprostszyc gier:

Grecy, z natury inteligentni i odważni, wcześniej zaczęli być wychowywani przez przybyłych z Egiptu królów i osadników. Od tych egipskich zarządców Grecy zaczerpnęli ćwiczenia cielesne, wyścigi biegaczy oraz wyścigi koni i powozów (...). Ale najlepszą rzeczą, jakiej Egipcjanie nauczyli Greków, było posłuszeństwo, oraz to, że pozwolili prawu na kształtowanie samych siebie dla publicznego dobra.□

Idea bierności społeczeństwa

Teorie klasyczne niewątpliwie utrzymują, że ludzie otrzymywali wszystko ze źródła leżącego poza nimi. Jako następny przykład posłużymy nam Fenelon.

Był on świadkiem potęgi Ludwika XIV. Ten fakt w połączeniu z klasycznym wykształceniem i uwielbieniem starożytności skłonił Fenelona do zaakceptowania idei, że ludzkość winna być bierna; że przyczyną nieszczęść i powodzenia ludzi, występków i cnót, jest zewnętrzny wpływ, który wywiera na nich prawo i prawodawcy. Dlatego w swej Utopii Salentum poddaje ludzi, ze wszystkimi ich interesami, zdolnościami, chęciami i posiadłościami, absolutnej władzy prawodawcy. W żadnej możliwej sprawie ludzie nie decydują sami □ decyduje za nich książę. Książę jest przedstawiony jako dusza bezkształtnej masy ludzi tworzącej naród. Książę uosabia całą myśl, umiejętność przewidywania, cały postęp i podstawę wszelkiej organizacji. Na nim więc ciąży cała odpowiedzialność.

Dowodem jest cały dziesiąty tom □Telemacha□ Fenelona. Do niego też odsyłam czytelnika, a sam zadowolam się zacytowaniem wyjątków z tego słynnego dzieła, któremu pod każdym innym względem gotów jestem pierwszy złożyć hołd.

Socjaliści lekceważą rozsądek i fakty

Z typową dla klasyków zadziwiającą lekkomyślnością Fenelon lekceważy rozsądek i fakty, przypisując ogólne powodzenie Egipcjan nie ich własnej mądrości, lecz mądrości ich królów:

□Nie mogliśmy zwrócić wzroku na którykolwiek z brzegów, by nie ujrzeć bogatych miast i najpiękniej położonych wiejskich posiadłości; pól, nigdy nie leżących odłogiem, ale każdego roku pokrywających się złotymi zbożami; łąk zapełnionych stadami; robotników uginających się pod ciężarem owoców, którymi ziemia obdarowała rolników; pasterzy, którym echo odpowiadało na łagodne tony piszczałek i fletni. Szczęśliwy — rzekł Mentor — jest naród rządzony przez mądrego króla (...).

Później Mentor życzył sobie, abym zobaczył zadowolenie i obfitość panujące w całym Egipcie, gdzie można naliczyć dwadzieścia dwa tysiące miast. Chwalił dobre przepisy o policji w miastach; sądy ujmujące się za biednymi wbrew bogatym; odpowiednie wychowanie dzieci w posłuszeństwie, pracy,

powadze i uwielbieniu sztuki i literatury; staranność, z jaką dokonywano wszystkich religijnych ceremonii; przychylność innym, poważanie honoru, lojalność i bojaźń bożą, którą każdy ojciec wpajał swym dzieciom. Nieustannie zachwycał się pomyślnością kraju. □Szczęśliwy — mówił — jest kraj rządzony przez mądrego króla w taki sposób.□

Socjaliści chcą uniformizować ludzi

Sielanka panująca na Krecie jest nawet bardziej zachwycająca. Fenelon wkłada w usta Mentora słowa:

□U podstaw wszystkiego, co widzicie na tej cudownej wyspie, leżą prawa Minosa. Wychowanie, które zaplanował dla dzieci, czyni ich ciała silnymi i zdrowymi. Od samego początku przyzwyczajają się dzieci do życia skromnego i pracowitego, ponieważ uważa się, że fizyczne przyjemności osłabiają ciało i umysł. Nie zezwala się im więc na żadne przyjemności oprócz doskonalenia się w cnotcie i zdobywania sławy (...). Karze się tutaj trzy występki, które między innymi ludami uchodzą płazem: niewdzięczność, hipokryzję i pożądanie dóbr. Nie ma potrzeby karania ludzi za pychę i rozrzutność, bo są na Krecie nieznane (...). Nie są dozwolone kosztowne meble, wspaniałe ubrania, wystawne uczyty ani bogate pałace.□

W ten właśnie sposób Mentor, niewątpliwie w najlepszych intencjach, przygotowuje swojego ucznia do kształtowania i manipulacji ludem Itaki. Ażeby przekonać ucznia o mądrości tych idei, Mentor podaje mu przykład Salentum.

Z tego właśnie rodzaju filozofii pochodzą pierwsze polityczne idee, które poznajemy! Jesteśmy kształceni w obchodzeniu się z ludźmi, podobnie jak nauczyciele rolnictwa uczą rolników obchodzenia się z ziemią.

Słynne nazwisko i zła idea

Posłuchajmy teraz, co na ten sam temat mówi wielki Monteskiusz:

Dla podtrzymania ducha handlu niezbędne jest, aby popierały go wszystkie prawa. Prawa te, proporcjonalnie dzieląc powstające w handlu bogactwa, winny zapewniać nawet najbiedniejszemu obywatelowi warunki wystarczająco dobre do tego, by umożliwić mu pracę taką jak pozostałym. Te same prawa powinny tak

zaostrzyć warunki dla bogatego obywatela, by zmusić go do pracy w celu utrzymania lub powiększenia majątku. □

A więc prawa mają rozdzielać fortuny!

Choć rzeczywista równość jest duszą demokratycznego państwa, jest tak trudna do ustanowienia, że maksymalna precyzja w tym względzie nie zawsze byłaby pożądana. Wystarczy ustanowienie cenzusu do zmniejszenia albo poprawienia w pewnych granicach różnic w zamożności. Następnie rzeczą konkretnych przepisów pozostaje zniwelowanie nierówności poprzez obciążanie bogatych i zapewnianie pomocy biednym. □ Znow odnajdujemy tu pomysł dzielenia bogactwa za pomocą prawa, czyli przymusu.

□ W Grecji istniały dwa rodzaje republik. Jedna, spartańska, była wojskowa; druga, ateńska, była handlowa. W pierwszej bierność obywateli była pożądana; w drugiej zachęcano do podejmowania pracy.

Zauważmy prawdziwy geniusz tych prawodawców: obalwszy wszystkie istniejące zwyczaje, poprzez kombinację zwykłych wyobrażeń o wszystkich cnotach, z góry wiedzieli, że świat okaże podziw dla ich mądrości.

Likurg dał Sparcie stabilizację zespalaając drobną kradzież z duchem sprawiedliwości, najsurowszą niewolę z najpełniejszą wolnością, najokrutniejsze wierzenia z największym umiarkowaniem. Odebrał miastu wszystkie zasoby, sztuki, handel, pieniądze i środki obrony. Naturalne uczucia nie znajdowały ujścia, bo nie było wśród ludzi synów, mężów ani ojców. Nawet na czystość już dłużej nie zważano. Tą drogą Likurg doprowadził Spartę do wielkości i chwały.

Śmiałość, którą znajdujemy w instytucjach starożytnej Grecji, powtarza się w naszych zdegenerowanych i skorumpowanych czasach. Od czasu do czasu zdarza się, że uczciwy prawodawca tworzy w swym narodzie jedność tak naturalną, jak odwaga u Spartan.

Na przykład William Penn jest prawdziwym Likurgiem. Chociaż celem Penna jest pokój, podczas gdy celem Likurga była wojna, podobni są do siebie w tym, że moralny prestiż pomiędzy wolnymi ludźmi pozwolił im przewyciężyć przesady i emocje i poprowadzić ich narody nowymi ścieżkami.

Kolejny przykład daje nam Paragwaj.

Prawdą jest, że jeśli ktoś uważa czystą przyjemność rozkazywania za największą radość życia, to skłania się do przestępstwa przeciw społeczeństwu.

Tym niemniej zawsze będzie szlachetnym ideałem rządzenie ludźmi w sposób czyniący ich szczęśliwsiymi.

Ci, którzy chcą ustanawiać podobne instytucje, muszą postępować w taki sposób: ustanowić wspólną własność dóbr, jak w republice platońskiej; czcić bogów tak, jak nakazał Platon; zapobiec mieszaniu się cudzoziemców z ludem dla zachowania obyczajów; pozwolić, by państwo prowadziło handel zamiast obywateli. Ustawodawcy powinni finansować naukę, a nie luksus i zaspokajać potrzeby, a nie żądze. □

Złowroga idea

Ludzie bezkrytycznie poddający się autorytetom stwierdziliby: Tak powiedział Monteskiusz, więc jest to wspaniałe! I tak głębokie! □ Co do mnie, odważę się na własną opinię. Mówię więc: Co? Macie śmiałość nazywać to wspaniałym? To jest złowrogie! To jest okropne! Te przypadkowe wyjątki z Monteskiusza pokazują, jak widzi on ludzi, wolności, własność, sam rodzaj ludzki — wyłącznie jako materiał dla prawodawców do praktykowania swej mądrości.

Czołowy demokrat

Teraz sprawdzimy, jak ten temat traktuje Rousseau. Publicysta ten jest najwyższym autorytetem dla demokratów. I chociaż całą strukturę społeczną opiera on na woli ludu, to w stopniu większym niż ktokolwiek inny akceptuje teorię zupełnej bierności ludzi w obliczu prawodawców:

□ Jeżeli prawdą jest, że wybitny książe to rzadkość, to czy nie jest prawdą, że wybitny prawodawca to rzadkość jeszcze większa? Książe ma tylko podążać drogą stworzoną przez prawodawcę. Prawodawca jest mechanikiem tworzącym maszynę — książe to tylko robotnik utrzymujący ją w ruchu. □

Jaką rolę grają tu ludzie? Są po prostu maszyną, którą utrzymuje się w ruchu. Czy w rzeczywistości nie są tylko surowcem, z którego maszyna jest skonstruowana?

Przecież relacja między prawodawcą a księciem jest taka sama, jak między agrotechnikiem a rolnikiem; a relacja między księciem a jego poddanymi jest taka sama, jak między rolnikiem a jego polem. Jak wysoko nad głowami ludzi postawił się ten myśliciel? Rousseau rządzi samymi prawodawcami i uczy ich profesji w takich władczych słowach:

□ *Chcesz zapewnić państwu stabilność? Zbliź więc do siebie skrajności najbardziej, jak to możliwe. Nie toleruj ani bogaczy, ani żebraków.*

Jeżeli ziemie są słabe lub jałowe albo kraj zbyt mały dla jego mieszkańców, zwróć się ku przemysłowi i nauce i wymieniaj ich produkty na potrzebną żywność (...). Mając płodne ziemie, a nie mając dość mieszkańców, obróć całą swą uwagę na rolnictwo, bo ono pomnaża lud; zakaż uprawiania nauki, bo powoduje ona spadek liczebności ludu (...).

Jeśli masz długie i dostępne wybrzeża, pokryj morze statkami; będziesz żyć błyskotliwie, choć krótko. Jeżeli twoje morza obmywają jedynie niedostępne klify, niech ludzie pozostaną barbarzyńcami i żywią się rybami; będą żyć spokojniej, może lepiej, i na pewno będą żyć szczęśliwiej.

Krótko mówiąc, do powszechnie znanych maksym możemy dodać jeszcze jedną — każdy lud żyje w odmiennych warunkach. I sam ten fakt spowoduje, że prawodawstwo będzie odpowiednie do warunków.

Z tego powodu dla dawnych Hebrajczyków, jak dla dzisiejszych Arabów, zasadniczym celem była religia. Pryncypium Ateńczyków była literatura, Kartaginy i Tyru — handel, Rodos — żeglarstwo, Sparty — wojna, a Rzymu — cnota. Autor Ducha praw ukazał sposób, w jaki prawodawca powinien kierować instytucje w kierunku każdego z tych celów (...). Ale przypuśćmy, że prawodawca pomyli się przy wyborze celu i będzie działać według pryncypium innego, niż wynikające z natury rzeczy? Przypuśćmy, że obrany cel prowadzi niekiedy ku niewoli, a kiedy indziej ku wolności, czasem do bogactwa, a czasem do liczebności, do pokoju albo do podbojów? Błąd co do celu będzie stopniowo osłabiać prawo i ustrój państwa. Będzie ono bez końca poddawać się wpływom aż się rozpadnie lub zmieni, i niezwyciężona natura odzyska swoje królestwo. □

Ale jeśli natura jest tak niezwyciężona, że odzyska swe królestwo, dlaczego Rousseau nie dopuszcza myśli, że nie potrzeba do tego prawodawcy? Dlaczego nie widzi, że ludzie posłuszni własnym instynktom zaczną zakładać gospodarstwa na płodnej ziemi albo prowadzić handel mając długie i dostępne wybrzeża, bez udziału Likurga, Solona czy Rousseau, który łatwo może się pomylić.

Socjaliści chcą wymuszonego posłuszeństwa

W każdym razie Rousseau nakłada na twórców, organizatorów, dyrektorów, prawodawców i społecznych kontrolerów ogromną odpowiedzialność. Dlatego jest z nimi szczerzy:

□ Ten, kto ośmieli się podjąć zadanie politycznej kreacji nowego ludu musi być pewien, że za pomocą przemów będzie zdolny zmienić ludzką naturę; przemienić każdą ludzką jednostkę, która sama z siebie jest samotną i doskonałą całością, w część większej całości, od której ta jednostka będzie odtąd czerpać życie i byt. Człowiek podejmujący się takiego zadania musi więc być pewien swej zdolności do zmiany ludzkiej natury, do jej wzmocnienia, do zastąpienia fizycznej i niezależnej egzystencji danej człowiekowi przez naturę egzystencją częściową i moralną. Krótko mówiąc, twórca człowieka politycznego musi usunąć pierwotne siły kierujące człowiekiem i zapewnić mu inne, z natury dla niego obce. □

Nieszczęsna naturo ludzka! Cóż stałoby się z godnością jednostki, gdybyśmy zawierzyli następcom Rousseau?

Ustawodawcy uwielbiają kształtować ludzi

Zobaczmy teraz, co Raynal mówi na temat kształtowania ludzi przez prawodawcę: prawodawca musi na początek ocenić klimat, powietrze i glebę. Zasoby, które ma do dyspozycji, określają jego obowiązki. Musi najpierw ocenić swą lokalizację. Ludność żyjąca na morskim wybrzeżu musi mieć prawa odpowiednie dla żeglarstwa (...) Jeżeli osiedla leżą w głębi lądu, prawodawca musi uwzględniać w swych planach skład i urodzajność gleby (...)

Geniusz prawodawcy objawia się zwłaszcza w rozdziale własności. Generalną zasadą przy zakładaniu nowej kolonii w jakimkolwiek kraju powinno być dawanie każdemu człowiekowi dostatecznej ilości ziemi, by mógł wyżywić swą rodzinę (...).

Na niezamieszkałej wyspie, którą zasiedlasz dziećmi, nie musisz robić nic więcej, niż pozwolić wzrastać ziarnom prawdy wraz z rozwojem rozumu (...). Ale gdy osiedlasz w nowym kraju naród z tradycjami, musisz jako prawodawca

obmyślić sposób, który pozwoli Ci na wytrzebiecie wśród ludzi szkodliwych opinii oraz na zachowanie tylko tych zwyczajów, które mogą zostać poprawione czy wyleczone. Jeżeli nie chcesz dopuścić do utrwalenia się tych opinii i zwyczajów, zabezpiecz następne pokolenie organizując ogólny system publicznej edukacji dzieci. Księżę czy prawodawca nigdy nie powinien zakładać nowej kolonii nie wysyłając do niej mędrców nauczających młodzież (...).

Nowa kolonia otwiera uważnemu prawodawcy pełną możliwość oczyszczenia narodowych obyczajów. Mającego odwagę i geniusz, kraj i ludzie leżący w jego dyspozycji zainspirują do stworzenia planu społeczeństwa. Myśliciel może określić plan tylko ogólnie, ponieważ niepewne są jego założenia, problem ma wiele form, komplikacji i okoliczności trudnych do dokładnego przewidzenia.□